Nr. 197. Kraków, poniedziałek 21 lipca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Strejki chłopskie.

Strejk chłopski we wschodniej Galicyi szerzy się, jak pożar, przerzucając się z powiatu do powiatu. Im bardziej zbliża się czas żniw, tem więcej wsi ogarnia ruch strejkowy. Dotychczas w 8 już powiatach chłopi strejkują, w innych przygotowują się do strejku. W miejscowościach, nieobjętych jeszcze strejkiem, chłopi wybierają zawczasu komitety strejkowe, które formułują żądania i przedkładają je dworom do uwzględnienia. W razie odrzucenia żądań, ogłasza komitet strejk, czuwając nad solidarnem jego przeprowadzeniem, tudzież nad tem, by spokój nigdzie nie został zakłócony.

W istocie strejkujący zachowują wzorowy spokój, bezprzykładny wprost porządek. Nie można się dość wydziwić, iż ci ludzie, tak strasznie prześladowani i wyzyskiwani, traktowani przez klasę rządzącą jak pół-zwierzęta, pogardzani jako analfabeci — okazali w tym strejku tyle dojrzałości obywatelskiej, tyle taktu i zimnej krwi — i to mimo najcyniczniejszych prowokacyj — iż mogą służyć za przykład wyszkolonym w walce politycznej stronnictwom.

I właśnie ta nowoczesna forma, w której chłop galicyjski rozpoczął walkę o swe prawa, jest solą w oku rządzącym czynnikom w Galicyi. Gdyby strejkujący dali się porwać do jakiegoś nierozważnego kroku — wówczas prędko uporanoby się ze strejkiem: rozległyby się salwy, polałaby się krew, więzienia zapełniłyby się „zbrodniarzami“ — a obszarnicy odetchnęliby swobodniej. Ale do tego rodzaju salwowania „porządku“ publicznego strejkujący nie dają najmniejszego powodu. Przeciwnie, chłopi okazują taką rozwagę i zimną krew, iż nie są w stanie poruszyć ich żadne prowokacye.

A prowokacyj tych ze strony dworów nie brak! Wobec chłopów zawiesza się wszelkie prawa konstytucyjne, traktuje się ich jak niewolników. Wiadomości, które dostają się do opinii z pola walki, świadczą najlepiej o tem, iż konstytucya lub prawo koalicyi zależy na wsi od kaprysu obszarnika, jego fornala lub oficyalnej ich asystencyi. To, co obecnie dzieje się na wsi, przechodzi poprostu najgorsze oczekiwania. Na chłopów urządza się zbrojne najazdy (Gaje pod Lwowem) i przelewa krew strejkujących; zbrojni napastnicy uchodzą bezkarnie, broniący się poszli w kajdany i do więzień. Na wsi zaprowadza się formalną pańszczyznę (Hnilice pod Zbarażem) i zmusza się chłopów w drodze administracyjnej do dawania podwód, celem sprowadzania obcych robotników dla dworu.

Dosadną charakterystyką postępowania czynników rządzących wobec strejkujących jest fakt, iż sąd powiatowy w Nowem Siole chłopów, oskarżonych przez żandarmów o „gwałt publiczny“, po rozprawie uwolnił, jako zupełnie niewinnych. Jak starostowie zapatrują się na strejk chłopski, o tem świadczą najlepiej odezwy takiego Zawadzkiego, zabraniające (!) strejku, ukazy starosty zbaraskiego, zakazujące zgromadzenia, gdyż „mogłoby ono wywołać strejk“, występy starosty lwowskiego, grożącego chłopom wojskiem itd.

Prasa konserwatywna, na jej czele „Dziennik polski“ i „Narodówka“, chrypnie od nawoływania żandarmeryi na strejkujących. Na biednego chłopa rzuciła się cała psiarnia stańczykowska, skacząca w takt kija pańskiego, wyjąc w niebogłosy, jak zwykle, o „radykałach“, „burzycielach“, „hajdamaczyźnie“ itp. okropnościach. Najdalej w idyotyzmie posunął się, jak zwykle, „Dziennik polski“, który odkrył nawet przyczynowy związek między secesyą studentów ruskich a obecnym strejkiem chłopskim (!).

Głosom tym wtóruje godnie denuncyacyami swemi moskalofilski „Hałyczanin“ i narodowo-demokratyczne „Słowo polskie“, zamieszczające policyjne i głupie artykuły obszarników o strejku.

Zachowanie się czynników rządzących wobec strejku jest wprost niezrozumiałe. Czy sądzą one, że potężny ów ruch klasowy, dażenie tysięcy do ludzkiego bytu, da się stłumić gwałtem? Cierpliwość i zimna krew chłopów również nie jest niewyczerpaną. I jeżeli chłopi, doprowadzeni prowokacyami do ostateczności, chwycą się jakiegoś rozpaczliwego środka samoobrony, wówczas odpowiedzialność spadnie na tych, którzy traktują chłopów, jako wyjętych z pod prawa.

Poniżej zamieszczamy otrzymane wiadomości z poszczególnych powiatów.

Powiat zbarazki.

Zbaraż, 19 lipca.

Cała zbarażczyzna w ogniu. Ruch strejkowy ogarnął wszystkie wsi; włościanie wszędzie wybierają komitety strejkowe, które przedkładają dworom żądania, dotyczące płacy i pracy. Solidarność wśród włościan jest wprost godną podziwu; spokój i porządek jest wszędzie wzorowy.

Starosta zbarazki Telichowski i jego komisarze wywierają straszny nacisk na strejkujących. Do Zbaraża sprowadził starosta 150 dragonów i tych rozmieścił w kilku wsiach, jak w Hnilicach, Koszlakach, Midyniu itd. Żandarmi ustawicznie nawąchują, śledzą, podsłuchują i za lada głupstwo aresztują ludzi. W Koszlakach aresztowano 8 ludzi pod zarzutem „gwałtu publicznego“ za to, iż wstrzymali po drodze włościan z Toków, spieszących do Suchowic.

Starosta w Zbarażu zasądził w administracyjnej drodze fornalów dworskich: Romana Kuczmiela, Kajetana Digycza, Dymitra Rubachę, Zachara Hładkiego i Prokopa Litwina, każdego na 14 dni aresztu za „samowolne“ opuszczenie służby we dworze. W sobotę zamknięto ich do aresztów zbarazkich, nie pozwolono im nawet wnieść rekursu.

W Hnilicach, gdzie strejk trwa trzy tygodnie, stoi wojsko z Brzeżan, cała kompania. Kapitan zmusza chłopów do utrzymywania ośmiu podwód w pogotowiu. W poniedziałek nakazał żołnierzom wsiąść do wozów, a chłopom rozkazał jechać po robotników do innych wsi. Chłopi oparli się temu niesłychanemu żądaniu, wówczas żołnierze kolbami poczęli okładać konie. Chłopi pozeskakiwali z wozów. Kapitan widząc, że nie poradzi, nakazał chłopom stać dalej na „stójce“ na swem miejscu, a sam zażądał dworskich fur do jazdy. Wogóle zachowanie wojska jest nieodpowiednie i tylko taktowi chłopów zawdzięczyć należy, że nie przyszło w Hnilicach do rozruchów.

Gdy na niesłychane to nadużycie tj. zmuszanie chłopów do dawania podwód dla dworów, zwrócili chłopi uwagę komisarza starostwa, ten odpowiedział, że o takiem zarządzeniu nic nie wie. Chłopi zwrócili się wówczas do kapitana. Kapitan począł się tłumaczyć, że stało się to „bez jego woli“, że zrobił to infanterzysta, którego on zamknie do aresztu. Oburzeni chłopi odpowiedzieli na to, że nie chcą, by żołnierz niewinnie cierpiał, gdyż stało się to z nakazu kapitana, żądają tylko, by na przyszłość coś podobnego się nie powtórzyło.

Zabawny epizod zdarzył się nadporucznikowi tejże kompanii. Nadporucznik ten wraz z żołnierzami pojechał po robotników dla dworu do sąsiednich wiosek. Chłopi odmawiali wszędzie pójściu do pracy, wołając: „Od kiedy to cesarscy oficerowie porobili się pańskimi atamanami? Czemu pan, panie oficerze nie złożysz szabli i nie pójdziesz do dworu za ekonoma?“

Wśród ogólnego śmiechu opuścił nadporucznik wieś, nie znalazłszy żadnego robotnika.

Skoro tylko strejk się rozpoczął, przybył starosta do Hnilic i zamiast wdać się w jakieś pertraktacye, począł wzywać chłopów, by poszli do pracy, wołając, iż nawet „18 snop jeszcze dla chłopów za dobry“. Również wychwalał, że 20 ct. płacy zupełnie dla chłopów wystarcza. W starostwie zaś ciągle przemawia do chłopów, by nie słuchali „bałamutów“.

Jak już wiadomo, zakazał on odbybia wiecu w Zbarażu, a komisarzom i żandarmom każe rozwiązywać poufne zebrania, co też ci skwapliwie czynią. To jest socyalno-polityczna działalność starosty Telichowskiego.

Księża ruscy odnoszą się po większej części wrogo do strejkujących w zbarazkim powiecie. Chłopi jednak wcale nie zwracają uwagi na te „pańskie sługi boże“. Zapał między chłopami ogromny. Mnożą się ustawicznie ofiary. Codziennie wpływają doniesienia do sądu ze strony żandarmów.

Za zgromadzenie w Dobromirce oskarżono również (o podburzanie do strejku) notaryusza Hordyńskiego, który tam wcale nie był, Jacka Ostapczuka, Semena Wityka i Szmigielskiego.

Natomiast obszarnicy cieszą się względami władz. We dworze w Suchowcach syn dziedzica Altstättera pobił ciężko dwie kobiety za to, że szły drogą obok zboża pańskiego; wywołało to we wsi niesłychane wzburzenie. Wojowniczego niedorostka wcale jednak nie aresztowano, mimo, że lekarz skonstatował u kobiet ciężkie uszkodzenie ciała.

Oto kilka rzuconych w pospiechu wiadomości z pola walki w Zbarazkiem. Coraz to nowe wiadomości nie zezwalają zszeregować faktów i przedstawić dokładnie całokształtu ruchu strejkowego. Wszystko gore!

S. W.

Powiat przemyślański.

(Wygrany strejk). W Rozworzanach chłopi wygrali strejk. Podwyższenie płac uzyskane zostało niewielkie, wynosi bowiem zaledwie 5 ct., tak że płaca dzienna mężczyzn wynosić będzie obecnie 40 ct., a kobiet 30 ct. Zawinili tu zastawscy chłopi, którzy są moskalofilami i czytelnikami moskalofilskiego „Russkiego słowa“; ci otumanieni przez moskalofilów chłopi dali się użyć przez dwór rozworzański za zdrajców strejku i dzięki temu rezultat strejku w Rozworzanach jest tak skromny, co oczywiście wychodzi na szkodę robotnikom rolnym i w okolicznych wsiach, a więc i zastawskim chłopom. Z pomiędzy strejkujących w Rozworzanach dwóch aresztowano.

Z powodu poprzednich strejków w skarbie kurowieckim (własność hr. Romana Potockiego) toczy się cały szereg procesów w sądzie w Glinianach. Przesłuchano już mnóstwo chłopów z Poluchowa.

Nowe strejki wybuchły w Połtwi pod Glinianami i w Zadwórzu. W Połtwi zastrejkowali robotnicy rolni i cała służba

ROCZNICA GRUNWALDU.

(Mowa dra Wł. M. Kozłowskiego, wygłoszona na obchodzie w „Sokole“ krakowskim 15 lipca 1902).*)

Szanowne Obywatelki!
Szanowni Obywatele!

Za czasów rycerskich był zwyczaj, że jeśli ktoś rzucił potwarz lub obrazę na zacną niewiastę, to cisnął się tłum rycerzy, aby w boju stanąć, broniąc jej honoru, a ten się za najszczęśliwszego uważał, któremu pierwszy przypadł zaszczyt nadstawienia życia za cześć swojej damy.

Jeśli tak chlubnem i miłem jest dla rycerskiego serca stanąć w obronie dobrego imienia prywatnej osoby, to jakże niezrównanie zaszczytniejszem jest powołanie do obrony honoru narodowego. A taki właśnie niezasłużony zaszczyt przypada mi dziś w udziale. I jeśli powołany zostałem do niego mimo to, że niejedenby mógł z większą wymową, z głębszą znajomością dziejów słowo to powiedzieć, zaufanie, jakiem mnie obdarzono, wkłada na mnie obowiązek wzajemny: nie wymownie i nie uczenie, lecz prosto i szczerze powiedzieć to, co czuć powinno każde serce polskie w dniu takim, jak dzisiejszy. Obowiązek ten spełnię. Nie ukryję światła prawdy pod korcem; nie stłumię dla podłej rachuby gorących słów, które się cisną z serca na usta, a wierzę, że słowa te znajdą oddźwięk i w waszych sercach.

Piękny to dziś zaiste dzień; piękny i proroczy! Po raz pierwszy od lat stu z górą, od chwili, gdy ostatecznie rozszarpana została ojczyzna nasza, pierwszy raz powracamy do tej uroczystości narodowej, święcie obchodzonej przez cały czas niepodległego bytu. Rocznica Grunwaldu! Rocznica dnia, w którym zbójeckie zapędy hord teutońskich, osłoniętych krzyżem na płaszczu i kropielnicą, zostały powstrzymane, hordy te zgniecione, potęga zmiażdżona, najeźdźcom postawiona tama. .

Bylibyśmy zapewne wspaniałomyślnie zagrzebali te nasze dawne tryumfy pod popiołem przebaczenia, gdyby nie rozdmuchał tlących pod nim żarów bezmyślny wybryk malborski. Sprowokowano nas brutalnie — odpowiedzieliśmy z godnością: odpowiedział naród cały tą uroczystością piękną, tą jednomyślnością swoją.

Odpowiedzieliśmy czynem obchodu, odpowiedzieliśmy uczuciem czci dla wspomnień przeszłości; ale nie odezwaliśmy się słowem na słowa obelgi.

Posłowie nasi w obu ciałach prawodawczych nie postąpili tak, jak im powinność dyktowała. W całym zastępie posłów polskich w Wiedniu nie było ani jednego, któryby się poczuł do obowiązku odpowiedzi lub znalazł się na posterunku w chwili stanowczej. A gdy przedstawiciel bratniego nam szczepu, obecny wśród nas poseł Klofacz stanął w obronie naszego honoru narodowego, posłowie polscy wyszli z sali obrad; niektórzy nawet upadli tak nizko, że głosowali przeciwko niemu! Gdy poseł Stapiński wystąpił z tem samem w sejmie lwowskim, większość nie dopuściła jego wniosku.

Jeśli ci, których obowiązkiem urzędowym jest obrona honoru i interesów narodowych, nie uczynili tego; jeśli nikt z Polaków w Izbie nie odpowiedział kacykowi brandenburskiemu, obowiązek ten spada na każdego, kto go podejmie.

Nie ja to uczynię; uczynią dzieje.

Stosunek Prus do Polski da się ująć w paru słowach. Jest to historya o wspaniałomyślnym, ale nieprzezornym panu a chytrym pachołku. Obdarty, pokorny, służalczy przychodzi pachołek, aby wprosić się w służbę pana. Pan wspaniałomyślnie go przyjmuje. Pachołek usłużny jest i zapobiegliwy. Szybko opierza się i staje niezbędnym. W miarę, jak rośnie mu pierze, rośnie i buta. Nie raz i nie dwa zmuszony jest pan poskramiać ją kijem. Pachołek znosi razy i wypycha kieszeń. Stopniowo pan ubożeje, a pachołek bogaci się jego kosztem i oto przychodzi do tego, że pan doprowadzony do licytacyi, a pachołek, który się przez czas służby dobrze obłowił, zakupuje znaczną część posiadłości jego i teraz pana chce z rodzinnej siedziby, pomimo wymówionego dożywocia, wyrugować. Panoszy się nad nim i krzyczy: na bezczelność tej pańskiej rasy, że tak długo żyje.

Taka jest historya stosunków Polski do królików pruskich.

Książę Konrad Mazowiecki sprowadził gniazdo „gadu krzyżackiego“ w r. 1230. Niebawem rozgościły się przybłędy. Wytępili Prusaków, zagarnęli Pomorze, fałszowali dokumenty. Powołani przez Łokietka przed sąd papieski i skazani na oddanie Pomorza i na zapłacenie grzywny owi zakonnicy, szerzyciele urzędowego chrześcijaństwa ogniem i mieczem, nie słuchają swej głowy duchownej. Zapuszczają zagony po Polsce, mordując i rabując, aż dostaje rozpanoszony pachołek pierwsze kije pod Płowcami w r. 1331. Nie na długo to pomogło: Zakon intryguje i łasi się znowu; znów wzmaga się, znów najeżdża i rabuje. Aż przychodzi rok 1410. I stanęły pod Grunwaidem zastępy olbrzymie: z jednej strony kwiat rycerstwa, zwabionego fanatyzmem i chciwością z całej niemieczczyzny, z drugiej narody połączone Polski, Litwy i Rusi pod wodzą Jagiełły i Witolda, broniące ziemi ojczystej, praw rodzinnych, niepodległości własnej przeciw obłudnym przybłędom.

Czy potrzebuję wam opowiadać o tej olbrzymiej bitwie, w której najeźdnicze plemię poniosło karę zasłużoną? Kto nie zna jej z kronik i dziejów, czytał piękny opis Sienkiewicza, widział nieśmiertelne płótno Matejki.

Człowiek, przed okiem którego unosi się wizya przyszłości, z niechęcią i bólem odwraca się od tych widoków rzezi, ku walkom na innem polu, innemi środkami. Nie szowinizm ciemny, bezmyślny i okrutny powinny budzić w nas te wspomnienia; lecz myśl wzracać ku temu wzniosłemu ideałowi największych umysłów wszystkich czasów i wiecznemu pokojowi, opartemu na braterstwie ludów. Kto mu stoi na przeszkodzie, zobaczyczymy do końca historyi pachołka. Zmiażdżył Jagiełło gadów, lecz nie wytępił gniazda doszczętnie. Dwie jeszcze wojny stoczyć wypadło, nim ich przyparto do muru.

(Dokończenie nastąpi).

*) Przemówienie obecne było tak wadliwie przedstawione przez jeden z dzienników krakowskich, że czujemy się w obowiązku ogłoszenia go w całości. Za łaskawą gościnność, okazaną nam przez jedyny w Krakowie dziennik niezależny „Naprzód“, składamy Szan. Redakcyi serdeczne dzięki. Pisma, któreby przemówienie to przedrukować chciały, upoważniamy do tego i prosimy o to. Autor.

dworska. Dzierżawca połtwiańskiego skarbu Wittin godzi się na podwyższenie płacy dziennej na 60 ct., albo 11-sty snop; strejkujący jednak żądają 80 ct., lub 10-ty snop (na Podolu zdobyli chłopi w niektórych okolicach 9-ty snop!). Sąsiednie wsi nie psują strejkującym, którzy zachowują się spokojnie.

W Zadworzu wybuchł strejk w fabryce impregnowanych progów kolejowych; zastrejkowało przeszło 100 robotników.

Z tegoż powiatu donoszą nam, że żandarmi odbierają chłopom broszurę ruską p. t. „Jak postępować w czasie strejku?“ napisaną przez tow. Wityka, do czego absolutnie prawa nie mają, bo broszura ta nie jest skonfiskowaną, a nawet w danym wypadku skonfiskowanego pisma lub broszury wolno każdemu mieć po jednym egzemplarzu. Broszura tow. Wityka nakłania do spokojnego zachowywania się podczas strejku; władze powinnyby ją raczej rozszerzać wśród strejkujących w interesie spokoju i porządku publicznego, a nie bezprawnie zabierać. Chłopi powinni żądać zwrotu zabranych im broszur i wnieść zażalenie do starostwa i do głównej komendy żandarmeryi.

Powiat bobrecki.

(Wygrany strejk). W Horodysławicach wygrali chłopi strejk. Dnia 15 b. m. stanęła między tamtejszym dzierżawcą Hütnerem a komitetem strejkowym następująca ugoda: przed żniwami otrzymuje dziennie chłop 40 ct. (dotąd 30 ct), kobieta 35 ct. (dotąd 23 do 25 ct.); w żniwa chłop 60 ct., kobieta 50 ct., a na kopy po 40 ct za kopę. Nadto umówiono się, że w razie gdyby sąsiednie folwarki więcej płaciły, to i Hütner ma też o tyle więcej płacić. Co do kopania kartofli zgodzono się po 80 ct. za skrzynię, zawierającą 8 korców.

Powiat husiatyński.

Nowy strejk wybuchł 16 b. m w Mszanie. Wybrano komitet strejkowy. Chłopi zachowują się spokojnie. Dwór jest własnością hr. Siemińskiego, ale dzierżawi go niejaki Manheim, który płacił dotąd chłopom po 25 ct., a kobietom po 20 ct. dziennie.

Powiat trembowelski.

W Łozówce podwyższył dziedzic pod grozą strejku płace żniwiarzom na 8-my snop żyta.

Powiat zaleszczycki.

W powiecie zaleszczyckim wybuchł strejk od razu w kilku gminach. Dotychczas strejkują następujące wsi: Rożanówka, Aniołówka, Hołowczyce i Tłuste. Początek strejku dała Rożanówka. Chłopi zachowują się spokojnie.

Z korpusu Galgotzego.

Tajemnice twierdzy przemyskiej. — Operetkowa policya. — Patrolowanie w zakazanych lokalach.

Władze policyjno-wojskowe w Przemyślu, przeznaczone do strzeżenia twierdzy przemyskiej przed ciekawem okiem „zaprzyjaźnionych sąsiadów“, święciły ostatniemi laty ciągłe porażki. I inaczej być nie mogło. Na czele policyi rządowej stoi człowiek, będący powolnem narzędziem w rękach kilku agentów policyjnych i komisarza Sochańskiego, którzy kierują całym komisaryatem policyi. To też nigdzie nie zdarzały się tak ciekawe procesy o szpiegostwo, jak w Przemyślu. W roku 1894 c. k. agent policyjny Bodek, stacyonowany na granicy w Sieniawie, celem śledzenia rosyjskich szpiegów, był przez szereg lat mężem zaufania władz rosyjskich, gościł u siebie żandarmów i oficerów rosyjskich, a policya przemyska jawna i tajna nie miała o tem pojęcia. W roku 1898 baron Mormon, rezerwowy kadet wojsk austryackich, utrzymywał w Przemyślu całe biuro szpiegowskie, korespondował z władzami rosyjskiemi zupełnie jawnie, w bankach przemyskich mieniał ciągle banknoty rosyjskie, sypał niemal pieniądzmi, a policya przemyska znowu o niczem nie wiedziała. Zalewski i Szuster przez dziesięć lat gospodarowali w Przemyślu i okolicy i plany wszystkich fortyfikacyj wydali w ręce rosyjskie i znowu policya przemyska była ślepą na ich działalność.

Wykrycie szpiegowskiej działalności wszystkich wyżej wymienionych jest zasługą ślepego przypadku, a nie policyi. Widać z tego, że tajemnice przemyskiej twierdzy mają kiepskich obrońców. Przyczyny tego łatwo dopatrzeć się w stosunkach, jakie od kilku lat panują w Przemyślu.

Policya zupełnie zapoznaje swoje stanowisko na tak ważnym posterunku, jak pogranicze państwa i twierdza. Między przemyskimi agentami policyjnymi nie ma ani jednego, któryby potrafił dorównać inteligencyi, choćby najpośledniejszego szpiega rosyjskiego, jakim był Szuster. Agenci policyjni rekrutują się z ludzi, przed którymi zamknięto już podwoje każdego zawodu, często są na pół analfabetami, byłymi policyantami lub żandarmami wyćwiczonymi w szkole galicyjskich wyborów i przyzwyczajonymi do uprawiania polityki, prześladowania ludzi odmiennych przekonań, aniżeli je posiada komendant posterunku żandarmeryi, ksiądz, propinator, starosta lub prokurator. Takimi samymi są komisarze policyi.

Policya przemyska wytęża wszystkie siły swoje, cały zasób „sprytu i inteligencyi“, aby wyłapać jednego żołnierza z „Naprzodem“ lub broszurką socyalistyczną, opiniuje w komendzie korpuśnej przekonania polityczne restauratorów, kawiarzy i robotników, a zaniedbuje ochrony, powierzonej jej pieczy twierdzy. Ostatnie wypadki z wydalaniem robotników socyalistów z robót wojskowych są dowodem, jak nisko pod względem swego „fachowego“ wykształcenia stoi przemyska policya.

Robotnik-socyalista ma być niebezpiecznym dla „tajemnic“ twierdzy przemyskiej — tak zaopiniowała policya przemyska, a opinię tę zaaprobowała komenda X korpusu. Mniej niebezpieczni są „zaufani“ policyi, z których właśnie rekrutowały się szeregi szpiegów z ostatnich procesów i na których w pierwszej linii powinna być zwrócona uwaga policyi.

Kampania, jaką prowadzą władze wojskowo-policyjne z ludnością robotniczą w Przemyślu, absorbuje wszystkie siły organów policyjnych, z czego w pierwszej linii korzystają szpiegowie ościennych państw „zaprzyjaźnionych“.

Dla charakterystyki policyi przemyskiej przytoczymy fakta z ostatnich czasów, które w dziwnem świetle przedstawiają działalność organów bezpieczeństwa. Na agenta policyjnego przyjęto niejakiego Serkadego, który w swoim chorobliwym umyśle zrodził doniesienie, że w nocy w lesie na „Wielkich Budach“ odbywają się zgromadzenia rewolucyjne i t. p. W to naiwne doniesienie uwierzyli kierownicy komisaryatu i nocami, cichaczem, obchodząc miasto bocznemi drogami, osaczali las w pogoni za urojonymi rewolucyonistami. Pościgi te skończyły się spłoszeniem sów i zajęcy i szopką, wystawiającą na śmiech nierozum policyjny.

Dla władz wojskowych całość Austryi jest ściśle związana z zakazem, wydanym przez komendę X korpusu, aby żołnierze nie chodzili do kilku szynkowni i kawiarń, których właściciele mają wszelkie cechy „militärfeindlicher Personen“. Jeden na przykład jest dlatego wrogiem wojskowości, że odmówił kredytu kilku podoficerom na wódkę, inny, że wystawił czerwony sok malinowy w oknie wystawowym, co mu ze względu na kolor soku poczytano za antymilitarną demonstracyę. Nicbyśmy zresztą nie mieli przeciw temu, żeby nie forma, w jakiej władze wojskowe wykonują kontrolę nad zakazanymi lokalami. Kilku żołnierzy, pod komendą podoficera, wpada do restauracyi z najeżonymi bagnetami i poczyna przeszukiwać ubikacye, wywołując popłoch między gośćmi. Ten sposób patrolowania jest niedozwolony i niedopuszczalny. Wojsko nie jest władzą, którejby przysługiwało prawo urządzania rewizyi w prywatnych domach. Od tego jest policya, żandarmerya, sędzia śledczy i t. p. Ma się więc prawo nie zezwolić patroli wojskowej na takie rewizye. Przytem może łatwo dojść do konfliktu między ludnością cywilną a wojskową patrolą i wywołać nieobliczalne następstwa.

Władze wojskowe powinny dobrze rozważyć, czy nie byłoby wskazanem w interesie wojska, spokoju, obopólnej życzliwości złagodzić nieco obecne naprężenie. Niechaj wojskowe władze mniej opiekują się socyalistami, a więcej ludźmi takimi, jak były c. k. agent policyjny Bodek, kadet w rezerwie baron Mormon, Zaleski, Schuster i t. p., a z pewnością nie będzie potrzebował prokurator austryacki wołać:

„Państwo poniosło milionowe szkody, dzięki brakowi dozoru i nieuczciwości zaufanych ludzi!“

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 21 lipca, 356 przed Chr. Urodziny Aleksandra Wielkiego. — 1773. Zniesienie zakonu jezuitów. — 1864. Lincoln, prezydent amerykańskich Stanów północnych, powołuje 500.000 ludzi pod broń. — 1900. Marszałek Roberts atakuje Middelburg.

Operetka lwowska w teatrze miejskim w Krakowie.

Poniedziałek: Nie będzie przedstawienia.

Wtorek: Po raz pierwszy „Piękna z Nowego Jorku“, amerykańska operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Gustawa Kerkera.

Środa: Po raz drugi „Piękna z Nowego Jorku“, amerykańska operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Gustawa Kerkera.

Do czego służą delegacye? Z Przemyśla donoszą do „Kuryera lwowskiego“:

„Donieśliśmy niedawno, że Przemyślowi przybył jeden obywatel więcej w osobie dra Emila Byka, który nabył tartak i grunta po N. Schipperze na t. zw. „Przekopaniu“. Niejeden zdziwił się, skąd tak nagle zachciało się Bykowi nabycia tego tartaku, który nie dawał widoków rentowania się włożonego kapitału. Obecnie zagadka się wyjaśniła, że włożony kapitał na zakupno dobrze się będzie rentował, gdyż wojskowości grunta te są koniecznie potrzebne i ofiarowuje ona za nie już około 100 tysięcy, mimo że dr Byk zapłacił za nie zaledwie kilkadziesiąt. Dr Byk jednak się droży i chce 150 tysięcy, a zdaje się jest pewnym, że dostanie. Całą zagadkę zdradzili sami przyjaciele dra Byka, głosząc, że postąpił sobie z nimi nie „korrekt“, bowiem dowiedziawszy się (jak mówią) o tem w delegacyach, iż gruntu tego będzie potrzebować wojskowość, powinien był podzielić się z tą wiadomością, a nie sam robić tak dobry interes. To sobie za rozmaite wybory przecież u dra Byka zasłużyli. Niewiadomo, czy z tego narzekania będzie sobie co robił dr Byk“.

Odczyt. W stowarzyszeniu kształcącej się młodzieży postępowej „Ruch“, ul. Długa 13, odbędzie się dziś w poniedziałek odczyt kol. U. p. t. „Rydel-Kasprowicz Wyspiański“. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp za zaproszeniami, które wydaje sekretarz „Ruchu“ przed odczytem.

W sprawie biblioteki jagiellońskiej otrzymujemy od jednego z naszych czytelników następujące pismo:

W notatce o grożącem bibliotece jagiellońskiej niebezpieczeństwie pożaru wyrządziła Szanowna Redakcya „Naprzodu“ krzywdę niektórym profesorom tutejszego uniwersytetu, robiąc im zarzut z tego, iż setki i tysiące tomów, stanowiących własność biblioteki jagiellońskiej, gromadzą w swych bibliotekach prywatnych. Powtarzam: krzywdę, bo wyrządzają oni przez to prawdziwe dobrodziejstwo bibliotece jagiellońskiej. Skoro jej bowiem niebezpieczeństwo pożaru zagraża, to wprost cieszyć się wypada, że większa część książek tej biblioteki, znajdując się w prywatnych pomieszkaniach profesorów, ujdzie niszczących płomieni i zostanie w ten sposób uratowana dla biblioteki. Mogę zaręczyć, że tylko tą szlachetną myślą kierują się ci pp. profesorowie, którzy najcenniejsze dzieła z biblioteki jagiellońskiej lata całe u siebie przetrzymują. Spodziewam się, że Szanowna Redakcya zechce naprawić wyrządzoną im krzywdę przez zamieszczenie powyższych słów w swem cennem piśmie i łączę wyrazy prawdziwego szacunku.

Uroczystość grunwaldzka w Tarnowie. Ponieważ klerykali, urządzający w Tarnowie oficyalny obchód uroczystości grunwaldzkiej, nie dopuścili do głosu przedstawicieli robotników i młodzieży akademickiej, ponieważ w komitecie grunwaldzkim znalazły się takie jednostki, jak osławiony ksiądz Żyguliński, dr. Stojałowski i dr. Satecki, przeto robotnicy tarnowscy i młodzież akademicka postanowili urządzić odrębny obchód w sobotę 19 bm.

Z „Czerwonym sztandarem“ i pieśnią „Gdy naród do boju“ na ustach ruszono pod pomnik Mickiewicza, gdzie po wygłoszeniu deklamacyi miał przemówić tow. Schöder. Gdy jednak policya nie dopuściła do wygłoszenia mowy, zgromadzeni w demonstracyjnym pochodzie udali się pod gmach starostwa. Urządziwszy owacyę „panu radcy“ ruszono pochodem, śpiewając „Czerwony sztandar“, ulicami miasta. Okrzykiem na cześć socyalistycznej, niepodległej rzeczypospolitej polskiej i na cześć polskiej partyi socyalno-demokratycznej zakończono demonstracyę.

Kiedy w synagodze rabin począł mówić o uroczystości grunwaldzkiej w języku niemieckiem, obecna przy tem żydowska młodzież akademicka zaprotestowała przeciw temu, nie pozwalając mówcy dokończyć.

Wystawa sadownicza w Tarnowie. Towarzystwo ogrodnicze w Tarnowie urządza w dniach od 28 września do 2 października włącznie III wystawę sadowniczą w ogrodzie miejskim w Tarnowie. Łącznie z wystawą urządony zostanie targ owocowy.

Brutalny policyant. Z Przemyśla donoszą nam: We wtorek 15 b. m. kapral policyjny Nr. 26 aresztował jakiegoś biedaka przy ul. Dobromilskiej i począł go, gdy ten stawił opór, dusić pod gardło, a następnie przy pomocy drugiego policyanta i jednego żołnierza od pionierów rozpoczęło się nieludzkie kułakowanie i kopanie aresztowanego. Jęki bitego zgromadziły masę ludzi. O mało a przyszłoby do zaburzeń, bo ludność poczęła głośno i dobitnie wyrażać oburzenie brutalnemu policyantowi. Aresztowano przy tej sposobności dwóch robotników za rzekome przeszkadzanie w „urzędowaniu“. Urzędowaniem bowiem jest kopanie i kułakowanie aresztowanego. W komisaryacie uwolniono natychmiast aresztowanych.

Zwracamy uwagę dyrekcyi policyi na ten fakt z tem, aby winnego policyanta pociągnęła do odpowiedzialności.

Składki grunwaldzkie. Ze Lwowa donoszą: Prezydyum komitetu dla obchodu rocznicy grunwaldzkiej zwołało na sobotę g. 7 wieczór do sali ratuszowej zgromadzenie komitetu obszerniejszego i zaproszonych osób w sprawie oznaczenia celu, na jaki ma być użyty fundusz zebrany z okazyi obchodu grunwaldzkiego.

Obrady trwały od g. 7 do 11 wiecz. Przewodniczył prezes komitetu Dybowski. Skarbnik p. Strzelbicki przedłożył sprawozdanie kasowe, według którego dochód z kartek zamiast iluminacyi, dalej ze składek w teatrze, wynosi przeszło 10.000 k, rozchód 4.000 k, czysty dochód wynosi więc 6.000 k. Wybrano komisyę skontrującą, złożoną z pp. Ciuchcińskiego, Uhmy i Frylinga, która ma zbadać rachunki.

Następnie rozwinęła się ożywiona dyskusya na temat, na jaki cel ma być przeznaczony ten fundusz. Referował dr Czołowski, który postawił wnioski: 1) aby funduszu tego użyć na zakupno akcyj banku ziemskiego w Poznaniu i utworzyć pamiątkową fundacyę grunwaldzką; 2) aby fundusz ten złożyć do przechowania i rozporządzenia rady m. Lwowa, która corocznie d. 15 lipca, to jest w rocznicę Grunwaldu, ma rozstrzygnąć, na jaki cel odsetki tego funduszu mają być użyte, przyczem w pierwszym rzędzie należy uwzględniać Tow. szkoły ludowej.

Po dyskusyi poufnej uchwalono większością głosów wnioski referenta. Następnie uchwalono przeznaczyć ze zebranego funduszu kwotę 600 k na bezrobotnych m. Lwowa do dyspozycyi miejskiego biura pracy.

Niezwykła gorliwość ajenta policyjnego. Piszą nam ze Lwowa: Przed trzema laty został do nas przeniesiony z Przemyśla ajent policyjny Lieblich, który jako „specyalista“ od tropienia socyalistów nieraz już figurował na łamach „Naprzodu“. Z początku pan ten trzymał się we Lwowie zdala od ruchu socyalistycznego zajmując się wyłącznie tropieniem złodziei. Od niejakiego czasu atoli Lieblich, chcąc się przypodobać obecnemu dyrektorowi policyi, począł znowu „opiekować się“ ruchem socyalistycznym i bujać po dawnemu.

Podczas ostatnich uzupełniających wyborów do Rady państwa Lieblich pełnił służbę przed lokalem, w którym odbyło się zgromadzenie przedwyborcze, na którem byli też obecni nasi towarzysze. Wtedy to osławiony Lieblich zwrócił się z prośbą do jednego z uczestników, by podał mu mniej więcej liczbę i nazwiska obecnych na zgromadzeniu socyalnych-demokratów. Nieszczęście jednak chciało, że Lieblich natrafił na jednego z naszych towarzyszy, który mu dał tak ciętą odprawę, że ajent odszedł „z nosem“.

Obecnie Lieblich dopuszcza się zbrodni oszustwa, starając się skłonić pewne osoby do złożenia fałszywego świadectwa. Podczas krwawych dni czerwcowych ofiarą rozbestwionych huzarów padł między innymi młody, bo dopiero 14-letni Mojżesz Licht. W myśl enuncyacyi prezydenta ministrów dra Körbera rodzice mają zamiar domagać się odszkodowania za niewinnie padłą ofiarą. Rząd jednak — zdaje się — chciałby upozorować winę Lichta; dostarczenia dowodów na to podjął się właśnie ów Lieblich. Onegdaj udał się pan ten do dwóch żydów i zaproponował im by świadczyli, że Licht w chwili, w której huzarzy na niego strzelali, rzucał na nich kamieniami. Propozycyę swą argumentuje agent słowami: „Co to wam szkodzi, panowie przy tem zarobicie.“. Nagabywani przez Lieblicha ludzie odrzucili jednak tę wstrętną propozycyę z oburzeniem. Wzywamy prokuratoryę państwa, by wdrożyła śledztwo przeciw Lieblichowi, a dyrektora policyi upraszamy, by poskromił nadmierną gorliwość swego pachołka!

Sejm śląski został w sobotę zamknięty.

Telegraf i telefon.

Porażka profesorów techniki.

Lwów, 21 lipca. (Tel. „Naprzodu“). Z powodu ostatnich zajść na politechnice, wytoczono śledztwo dyscyplinarne 9 słuchaczom. Natomiast co do trzech słuchaczów, których senat politechniki relegował, poleciło ministerstwo oświaty rozporządzeniem z dnia 2 lipca przypuścić ich do wszystkich egzaminów.

Ssrejki chłopskie.

Tarnopol, 21 lipca. (Tel. „Naprzodu“). Tow. Brojde został wczoraj aresztowany za „podburzanie“ chłopów do strejku.

Nowe Sioło, 21 lipca. Wczoraj został tu tow. Szymon Wityk aresztowany pod zarzutem „obrazy religii“ (!).

Złożenie mandatu do rady państwa.

Wiedeń, 21 lipca. Slavische Corresp. donosi z Pragi z kół poselskich, że członkowie konserwatywnej szlachty czeskiej, posł. Radimsky i Pabstman mają złożyć mandaty do Rady państwa.

Oberwanie się chmury.

Budapeszt, 21 lipca. Wczoraj nastąpiło oberwanie chmury w Szent-Gotthard. Miejscowość Raba Szent Michali zalana. Kilka domów runęło.

Z parlamentu serbskiego.

Belgrad, 21 lipca. Królewski ukaz zwołał obie izby parlamentarne na d. 24 b. m. na zwykłą sesyę.

Katastrofa kolejowa.

Paryż, 21 lipca. Wczoraj o północy wykoleił się na stacyi Les Aubrais pociąg, idący z Paryża do Montauban. Palacz zginął. Czterech podróżnych rannych.

Strejk kolejarzy w Hiszpanii.

Madryt, 21 lipca. (Tel. biura kor.). Sądzą, że pomimo zapowiedzi ze strony służby kolejowej, nie przyjdzie do strejku.

Niepokoje na półwyspie bałkańskim.

Konstantynopol, 21 lipca. Na kroki przedsięwzięte przez czarnogórskiego posła Bakicza w Yildiz-kiosku wskutek zajść granicznych, wyraził sułtan swe głębokie ubolewanie z powodu tych zajść, gdyż żywi on jak najlepsze uczucia wobec księcia Mikołaja i kazał odwołać Hamdi-paszę.

Konstantynopol, 21 lipca. Według przedstawienia stanu rzeczy ze strony tureckiej miały zajścia na Mokra Planina przez to powstać, że Czarnogórcy na św. Piotra i Pawła zamiast oddania zwykłych strzałów na znak uroczystości strzelali na tureckie posterunki. Czarnogórcy zaprzeczają temu jednak i podają jako powód zajść postępowanie tureckiego komisarza granicznego Hamdi-paszy podczas wspólnego regulowania granicy na spornych łąkach.

Minister spraw zagranicznych Tewfik-pasza zawiadomił wczoraj czarnogórskiego posła Bakicza, że 2.000 Czarnogórców przekroczyło granicę, wojsko tureckie otoczyło i odcięło im dowóz wody. Porta żąda, by Czarnogórcy się cofnęli i obiecuje przedsięwziąć kroki celem uniknięcia dalszych konfliktów. Spodziewają się, że przez wysłanie znanego z energiczności Szemsi-paszy uda się zapobiedz dalszym starciom.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** Z drukarni Jozefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).